dodatek tylko dla prenumeratorów „Rz" INFOLINIA 800 12 01 95 zamów prenumeratę www.rp.pl/prenumerata

Nie można dopuścić do upadku firmy

PROCEDURY | Same postępowania upadłościowe nie są czymś złym. Gdyby ich nie było, oznaczałoby, że rozwija się szara strefa. A jeżeli są, to świadczy, że gospodarka prowadzi do samooczyszczenia. Jak funkcjonują nowe przepisy o upadłości i restrukturyzacji?

Minął już ponad rok od wejścia w życie prawa upadłościowego i restrukturyzacyjnego i dwa lata od wejścia w życie upadłości konsumenckiej. Taki okres umożliwia poważniejszą refleksję nad tym, w jaki sposób to prawo zafunkcjonowało i czy intencje pomysłodawców zostały zrealizowane. Nasuwają się również refleksje o tym, co powinno być zmienione. Można już też ocenić, jak te ustawy funkcjonują.

O ile w latach 2009–2014 formalnie istniała możliwość upadłości konsumenckiej, praktycznie jej nie było, bo w ciągu tych pięciu lat otwarto w Polsce niecałe 200 postępowań. W 2016 r. roku było ich już ponad 4000. Oznacza to, że jest to prawo, które żyje. Korzystają z niego konsumenci, którzy są w stanie upadłości. To jest rozwiązanie, które się sprawdziło.

Pojawia się jednak inny problem natury formalnej. W związku z tym, że nie została przyjęta koncepcja, żeby sprawy upadłości konsumenckiej były rozpatrywane nie przez wyspecjalizowane sądy upadłościowe, ale przez specjalne wydziały w sądach cywilnych, dochodzi do coraz większego „zakorkowania" wydziałów upadłościowych. Sądy z dużym wysiłkiem jeszcze sobie z tym radzą, ale może dojść do wydłużenia okresu załatwienia sprawy, co z kolei może spowodować, że prawo przestanie funkcjonować. Dlatego pilne jest dokonanie nowelizacji i przesądzenie o tym, że sprawy upadłości konsumenckiej, które z punktu widzenia procedury upadłościowej nie są aż tak skomplikowane w 99 proc. przypadków powinny być rozpatrywane przez sądy rejonowe i ich wydziały egzekucyjne.

Natomiast, jeżeli chodzi o prawo restrukturyzacyjne i nowelizację prawa upadłościowego to zaczynają one dopiero żyć. Klasycznych postępowań sanacyjnych, czyli takich, gdy następuje głęboka restrukturyzacja przedsiębiorstwa a jednocześnie, to przedsiębiorstwo zostaje zachowane, jest w skali roku kilkadziesiąt.

Postępowania wbrew założeniom, trwają jednak dość długo. Trudne i skomplikowane jest przygotowanie planu sanacyjnego, a sądy mają problem z jego oceną. Postępowania zamiast kończyć się szybciej lub dochodzić do pewnego etapu związanego z otwarciem sanacji, przyjęciem planu restrukturyzacyjnego zabierają znacznie więcej czasu. Powstaje jednak pytanie, jakich zmian można dokonać, aby poprawić obecne rozwiązania?

Powinny zostać zrewidowane wymogi planu restrukturyzacyjnego, ponieważ ich przygotowanie zajmuje dużo czasu, a terminy instrukcyjne (2 tygodnie, miesiąc) są zdecydowanie za krótkie. W przypadku dużych przedsiębiorstw to jest właściwe rozwiązanie. Dość dobrze funkcjonuje tak zwane postępowanie zatwierdzeniowe polegające na tym, że dłużnik sam się kontaktuje z wierzycielami, sam zbiera ich głosy i akceptację planu restrukturyzacyjnego i dopiero później składa go w sądzie. O wielu tych postępowaniach się nie dowiadujemy, ponieważ z założenia są to postępowania niepubliczne czy wręcz tajne. Gdyby kontrahenci dowiedzieli się o trudnościach, które często są przejściowe, mogliby nie dać szansy takiemu przedsiębiorstwu. Są znane przykłady z praktyki. Ktoś popełnił błąd, kontrahenci dowiedzieli się o postępowaniu, wypowiedzieli umowy i przedsiębiorstwo, które było do uratowania, upadło. Dlatego też tryb postępowania poufnego się sprawdza i postępowania układowe też się sprawdzają.

RZECZPOSPOLITA
CZYTAJ TAKŻE W NOWEJ APLIKACJI MOBILNEJ
POBIERZ MOBILNA.RP.PL

> Pre-pack to rozwiązanie korzystne dla dłużnika, inwestora, pracowników i wreszcie dla wierzycieli

ZDANIEM AUTORA

Paweł **Kuglarz**
radca prawny w Kancelarii Taylor Wessing w Warszawie, ekspert zespołu ds. Prawa gospodarczego przy ministrze rozwoju

Wprowadzenie różnych trybów postępowań w ramach postępowania restrukturyzacyjnego wyprzedza to, co dzieje się na poziomie europejskim. Obecnie Komisja Europejska przygotowała założenia dla dyrektywy w zakresie tak zwanego pozasądowego postępowania upadłościowego, czyli czegoś, co już funkcjonuje w polskim prawie restrukturyzacyjnym. W tym względzie Polska wyprzedza zdecydowaną większość krajów Europy, bo wprowadziła rozwiązania sprawne, nowoczesne i efektywne, za wyjątkiem przepisów, które powinny być poprawione. ®

Co z pre-packiem

Ciekawym rozwiązaniem, funkcjonującym w prawie upadłościowym jest tzw. pre-pack. Polega on na tym, że dłużnik w porozumieniu z wyznaczonym nadzorcą sądowym pracuje nad tzw. przygotowaną likwidacją. Nie dochodzi do całego postępowania upadłościowego, tylko wykonywana jest wycena przedsiębiorstwa, które jeszcze funkcjonuje. Musi być ona przygotowana przez biegłego. Jeżeli zostanie zaakceptowana przez sąd, to przedsiębiorstwo zostaje sprzedane nowemu inwestorowi i dalej funkcjonuje. Idea jest taka, żeby nie dopuścić do likwidacji i upadku, bo wtedy firma przestaje funkcjonować, ludzie tracą pracę, kooperanci zlecenia. Pre-pack to rozwiązanie korzystne dla dłużnika, inwestora, pracowników i wreszcie dla wierzycieli.

Rejestr się opóźnia

Ciągle brakuje centralnego rejestru restrukturyzacji i upadłości. Zgodnie z art. 5 prawa restrukturyzacyjnego powinien on powstać do lutego 2018 r.. Jakie są skutki braku rejestru? Przede wszystkim rosną koszty. Gdyby istniał rejestr, oszczędzane byłyby pieniądze, ponieważ postanowienia sądu o ogłoszeniu upadłości, także tej konsumenckiej, muszą być drukowane w Monitorze Sądowym i Gospodarczym (nie ma innego publikatora).

Doradcy restrukturyzacyjni

Warto wspomnieć też o roli doradców w procesie restrukturyzacji. Z jednej strony następuje pewna specjalizacja, ale nie ma ona formalnego charakteru. Obecnie, każdy doradca zajmuje się właściwie wszystkim. Są tacy, którzy zajmują się klasyczną upadłością w połączeniu z likwidacją, są też tacy, którzy specjalizują się w restrukturyzacji i tacy, co zajmują się upadłością konsumencką. Oczywiście sędziowie sobie radzą i znają to środowisko. Ale w praktyce prowadzi to do tego, co było kiedyś, że działały nieoficjalne listy. Dziś każdy, kto ma licencję, może być ustanowiony w każdym postępowaniu. Światełkiem w tunelu jest to, że zmieniła się pozycja wierzycieli. Mają oni wpływ na wybór doradcy, który będzie pełnił funkcję syndyka. Warunkiem jest dysponowanie 30 proc. głosów.

Z rzecznikiem byłoby łatwiej

W Polsce przydałby się rzecznik praw wierzycieli. Takie rozwiązanie jest np. w Austrii, gdzie istnieją stowarzyszenia ochrony praw wierzycieli, które mogą występować w każdym postępowaniu. Ma to znaczenie dla małych i średnich wierzycieli, często pracowników, których nie stać na ustanowienie pełnomocnika dedykowanego do występowania w ich imieniu w postępowaniu upadłościowym, brania udziału w zebraniach wierzycieli, czy byciu delegowanym do rady wierzycieli. W Polsce taka instytucja mogłaby dobrze funkcjonować. Taki rzecznik mógłby tę rolę spełniać, służąc drobnym wierzycielom, przyczyniałby się do zwiększenia efektywności, ponieważ w przypadku, gdy jest kilkuset wierzycieli, trudniej jest coś uzgodnić. Rzecznik byłby organem pomagającym sądowi, przejmowałby na siebie komunikację z wierzycielami. Nad tą koncepcją pracuje obecnie Ministerstwo Rozwoju.

Warto pamiętać, że postępowanie upadłościowe nie jest czymś złym. Gdyby nie było postępowań upadłościowych, oznaczałoby to, że rozwija się szara strefa. A jeżeli one są, to znaczy, że gospodarka prowadzi do samooczyszczenia.

Brakuje selekcji biegłych

Często funkcję biegłych pełnią osoby, które nie działają na stałe na rynku. Nie ma mechanizmu selekcji najlepszych profesjonalistów w swojej dziedzinie, którzy byliby dobrymi biegłymi. W każdym postępowaniu sądowym, nie tylko upadłościowym, jest taka trudność. Prowadzi ona w konsekwencji do tego, że sądy coraz rzadziej korzystają z biegłych. Zamawiają opinie w innych instytucjach. Jest to wielokrotnie droższe i mniej opłacalne niż gdyby istniała profesjonalna, dobrze opłacana kadra wykształconych biegłych sądowych.

PRZYKŁAD
Wycena według stawek sądowych może kosztować 5–10 tys. zł a zamawia się ją w innych instytucjach i kosztuje to 300 tys. Gdyby była kadra biegłych kosztowałoby to 30 tys. zł. ®

—Paweł Kuglarz